

Godzina Polska

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartałnie Mk. 13.50.

Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 4.50. Kwartałnie 13.50.

Costa numeru pojedynczego 20 fen.

Kodakcja i Administracja w Łodzi:

Piotrkowska 86.

Kodakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem

Zwyczajne: 65 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).

Drabna: 10 fen. za wiersz, najmniej 1.00 Mk.

Nadstaw (po tekście): Mk. 1.50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).

Nokrogl: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).

W dziale handlowym: Mk. 1.75 za wiersz petit. (str. 4 (szp.)

FILJE. Czestochowa: ul. Panny Marii 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: „Kuryera Płock.”; Admin. Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Publicystom z nad Warty.

Od znanego działacza politycznego i społecznego na Litwie, p. Szymona Meysztowicza, otrzymaliśmy uwagi następujące:

„Dziennik Poznański” z dn. 10 b. m. umieścił artykuł wstępny pod nagłówkiem „Przesłanki i wnioski”. Treść artykułu tego w zdumienie wprowadzić może każdego, któremu zaciętrzenie partyjne, lub inne czynniki, wewnętrzne czy też zewnętrzne, jeszcze rzeczowego sądu nie przyśmiły.

Chodzi tam nie mniej i nie więcej, jak o wykazanie niebezpieczeństwa, ukrytego w posunięciu granic Polski na wschód i o skarcenie „Monitora” za „nielogiczne” wnioski, poczynione ze słusznych założeń. Założenie — to pewność, że wcześniej czy później Rosja do mocarstwowego się podniesie stanowiska i że zachłanność jej w stosunku do Polski w starszej się może odrodzić formie. Wniosek zaś, że im dalej na wschód przesunięte będą granice państwa polskiego, tem łatwiej będzie oprzeć się niebezpieczeństwu.

Ponad podobnym biciem na alannu poznańskiego dziennika śmiało można przejść do porządku dziennego, gdyby jednocześnie w Warszawie nie zaszła zmiana rządu. Przebywanie u władzy pp. Steczkowskiego, ks. Radziwiłła i innych, dawało rękojmię, że u wielkiego ołtarza podobne głosy nie znajdą posłuchu, „Monitor” bowiem, jak to słusznie akcentuje „Dziennik”, w części swej nieoficjalnej odbija ducha panującego w łonie rządu. Rząd ten jednak ustąpił pod naciskiem czynników odrębnie odeń myślących. Co da nam nowy, na kim się oprze, jakie hasła będą stanowić wytyczną jego polityki — tego dotychczas nie wiemy. W chwili, gdy na pytania powyższe oczekujemy odpowiedzi, głosy podobne o ekspansji na wschód na uwagę zasługują i rzeczowej wymagają repliki.

A na morze zarzutów i sprostowań zasługują podobne ujęcie zadań narodu i podobne ograniczenie myśli jego, dążeń i celów. Czemu bowiem jest zwalczanie idei jaknajdalejszego rozszerzenia Królestwa w kierunku wschodnim, ewentualnie aż do granic byłej Rzeczypospolitej, a w każdym razie aż do granic katolicyzmu?

Rozpatrzeć taką tendencję należy zarówno pod kątem materialnego bytu i dobrobytu narodowego, jak też pod kątem moralnych podstaw podobnego zaprzaisiwa.

Zacznę od pierwszego, jako prawdopodobnie więcej dostępnego współpracownikom „Dziennika Poznańskiego”.

Czem Królestwo jest dziś pod względem ekonomicznym?

Kraj ze zrujnowanym przemysłem, bez kapitałów, nawet bez bankowości własnej, bez źródeł bogactw i warsztatów do ich wytworzenia; kraj rolniczy (bo przemysłu niema na lat szereg) zaludniony gęsto, lecz z zataimowanym do tego stopnia życiem, że gdyby nie przymusowy pobyt 750,000 ludzi na obczyźnie, ludzie ci prawdopodobnie na tę obczyznę po kawał chleba powędrowaliby dobrowolnie.

I w takim stanie meżowie z „Dziennika” (a może jeszcze i z innych patriotycznych kuznic opinii) chcieliby naród po tej katastrofie zostawić, jako źródło siły pociągowej dla obcego i dalekiego rolnictwa i przemysłu.

Wiek cały tworzyliśmy dobrobyt jankesów i przemysłowców obcych w krwawym pocie, umierając zdalek od ziemi rodzinnej. I taką nową Irlandią chcą nas widzieć nadal? Dziennikarze z nad Warty, którzy chyba lepiej od innych stan nasz ocenili należycie powinni!

Zdaje się, że nadeszła chwila, gdy nędzy naszej na czas dłuższy można zapobiec przez ponowne połączenie się z kawałkiem ziemi znacznie przewyższającym obszar Królestwa. Kraj ten zaludniony rzadko, o dotychczasowej gospodarce ekstensywnej otwiera Polsce swe ramiona, a przytułek dla każdego, komu

w ojcowskiej chałupie za ciasno, kogo zagon rodzinny już wykarmił nie zdola, i kto w miśniach swych czuje siłę zdolną pokonać trudności większe, aniżeli te, które mu uprawa własnego przedstawia zagonu. A jednocześnie nie będzie to obcem. Emigrant ten na wschód najbliższy, bo za Bugiem tylko leży i za Niemnem u siebie czuć się będzie tam na zawzię. Pot jego własny tam zagon użył, odsetki od pracy jego i wytwórczości w postaci podatku do skarbu wspólnej popłynie ojczyzny, a nie do cudzej szkatuły. Zdolność jego płatnicza na pożytek własnego pójdzie społeczeństwa, a zdolność nabywca własny przemyśl odrodzi zamiast cudzy wzbogacać. Panowie z „Dziennika” wiedzieć to chyba powinni!

Niemniej ważnym jest czynnik moralny.

Po chwatach i kłeskach siedemnastego stulecia schronił się naród do własnej skorupy, lekceważąc dziejowe zagadnienia i postanowienia. Nastąpiła epoka saska, po niej blask krótkotrwały wielkiego sejmiku i legionów, a wreszcie... długi letarg po katastrofie. W sercach niewiele wybranych tlił się nie przestała idea wielkiej ojczyzny, i omal nie wygasła w spaczonych hasłach pracy organicznej. A przygnębienie przez wiek uciskał tak było wielkim, duch przez apuchinowską szłość tak starlał, że o niczem innym marzył, jak o autonomii pod berłem carskim nie śnił nił. Autonomija ta na terenie okrojonym nawet w stosunku do traktatu wiedeńskiego, miała za podstawę język rosyjski, za wzór wschodnie ziemstwa, a co za tem idzie, treści niewiele.

Lecz zrzuceniem opatrności wschód bizantyjski z ziemi naszej ustąpił, a wreszcie u siebie nawet padł pod ciężarem własnej nikczemności. Niemcom na długo nam zawiadnęła, mamy więc czas i możność stanąć na nogi, nie zważając nań. Trzy przeszło lata minęły od dnia, gdy wschodnie rzyzy zmikły ze światłami na planie Saskim i miejsca ustąpiły łacińskiemu obrządkowi. Zdawać by się mogło, że był czas na otrzeźwienie się z pod hipnozy, i na trzeźwe rozważenie się w zadaniach narodu. A my wciąż, jak ci bojarowie, co abdykującego Iwana Groźnego błagali o pozostanie na tronie i o dalsze ścinanie głów, jak te psy, co spuszczone z łańcucha, wciąż do budy wracają, chcemy się wyrzec prawowitej naszej ojczyzny przez pięć wieków posiadanej, gwoźli nienaradzenia się nikczemnemu i w niemocy powalonnemu sasiadowi; gwoźli przebywania w błogiej a nie popychającej do czynu i obrony neutralności, ułmi w to, że niedźwiedz, gdy powstanie ze swej niemocy, małego i pokornego krzywdzić nie będzie.

Patrzcie, wy, co macie oczy! Czy nie widzicie, co się dzieje z narodami słabymi, i u nas jakie kłeski są naradzone.

Autor „Przesłanek i wniosków” zgola chyba nie rozumie treści dziejów narodu. Przez cały wiek piętnasty i szesnasty utęśniony na wschód pochodnie rzymskiego kościoła i ducha praw. Te dwieście lat pracy świadomej doprowadziły naród na wyżyny epoki Zygmunta-wskiej. Potem, łatwo zdobywania majątku rekami w niedoli pozostającego chłopca, bogactwo, wpływy ogromnych fortun na wschodzie tym zdobytych, wypaczyły pojęcie postannictwa dziejowego, i naród przez zanik tego poczucia doszedł do upadku.

Dziś warunkiem odrodzenia i trwałego bytu narodowego jest wznowienie w sobie tego poczucia postannictwa dziejowego i czynne wprzeżnięcie się do wybitniejszej już przed wiekami roboty. A grunt znajdujemy podobny i rak mamy więcej. Do narodu przybyły rzesze ludowe, które co roku wydają, prócz rak roboty, i jeszcze krocie pracowników oświeconych, i uświadomionych. Lud na miejscu, w tych krajach, które lekkiem sercem chcemy oddać na pastwę ujemnych hasel wschodniego bizantyżmu, lud ten przez ostatnie pół wieku, a zwłaszcza przez ostatnie lata wojny do współzycia z Polską i wspólnie z nią pracy przygotowanym jest dostatecznie. Pozostawienie go, jak się tego domaga „Dziennik Poznański”, własnemu losowi równałoby się przeto-wemu uniesiu rąk.

Zdrady podobnej nie przebaczy historia, a wcześniej, czy później, Polska padnie pod brzemieniem tej zbrodni dziejowej. Lud ten bowiem i naród na przestrzeni dwakroć przewyższającej Królestwo dzielny jest i uświadomiony. Pobomkowie Mickiewiczów, Chodkiewiczów, Kościuszków, Reytanów, a imię ich legion, nie dadzą się. Skorzystają niechybnie z lat wytchnienia, jakie im ciężka niemoc Rosji zapewniła, wstaną mężnie, zorganizują się i zocementują w jedno z tym ludem.

A potem... może za lat już kilkadziesiąt drzeć przed ową potęgą i płaszczyć się będą publiczności z nad Warty, jak dziś truchleją na jedno wspomnienie o powalonym niedźwiedziu rosyjskim.

Szymon Meysztowicz.

Monsignor Ratti w Krakowie.

Pisma Krakowskie donoszą, że we wtorek dnia 10-go b. m. wieczorem przybył do Krakowa monsignor Achilles Ratti, wizytator apostolski dla Polski.

Na dworcu wysokiego dostojnika kościoła oczekiwali: ks. biskup Adam Sapieha i delegat namiestnika r. dw. Biesiadecki, oraz liczna publiczność, na której sama już powierzchowność dostojnika rzymskiego wywarła nadzwyczaj sympatyczne wrażenie.

Mons. Ratti, jako gość ks. biskupa Sapiehy zamieszkał w pałacu biskupim przy ul. Franciszkańskiej. Na życzenie wyrażone z jego strony pobyt w Krakowie mieć będzie charakter nieoficjalny. Niemniej jednak szerokie warstwy mieszkańców grodu podwawelskiego znalazły sposobność do wzięcia udziału w uroczystości kościelnej, jaka z powodu pobytu ks. wizytatora odbyła się w katedrze wawelskiej.

Pisma Krakowskie, witając dostojnego gościa, stwierdzają, iż krótki, bo zaledwie kilkumiesięczny pobyt w Polsce, zapisał się tak dodatnim rezultatem jak przywrócenie polskiego stanu posiadania na stolicach biskupich ziem polskich.

Mons. Ratti, mał nauki, były dyrektor biblioteki Ambrozjańskiej w Medjołanie, potem zaś dyrektor biblioteki watykańskiej, z tego posterunku, który jest już „Un posto cardinalizio” przeszedł monsignore Ratti do swej pracy dyplomatycznej — kościelnej w Polsce. Monsignor Ratti umiał już od pierwszej chwili stać się wobec Rzymu szczerym tłumaczem naszych praw, a sposób, który wybrał, był widocznie skutecznym, jak tego dowiodły najlepiej ostatnie akty nominacyjne poważnej liczby Polaków-biskupów w Polsce zabranej (Podlasie, Podole, Kurlandja, Estonia i Inflanty).

Przyjazd mons. Rattiego do Krakowa pozostaje w związku z nominacją dalszej serii nowych biskupów w Polsce i ziemiach zabranych.

Równocześnie przybył do Krakowa arcybiskup obrządku ormiańskiego we Lwowie, znany kaznodzieja, ks. Teodorowicz.

Nowy prezydent w Chinach.

Dzienniki poświęcają obszerniejsze wzmianki osobie nowego prezydenta republiki chińskiej. Hsi-shi-tszang, którego przed 10 dniami parlament chiński wybrał na godność prezydenta państwa, jest uważany za najbardziej doświadczonego i najdoskonalszego przedstawiciela starej, cesarskiej biurokracji chińskiej. Już za cesarzy zajmował na najwyższe stanowiska w państwie. W dziedzinie polityki międzynarodowej wysunął się on na pierwszy plan natychmiast po wojnie rosyjsko-japońskiej jako wice-król Mandżurji, na którym to stanowisku umiał z ogromnym taktem odnieść się do bardzo trudnego problemu chińsko-japońskiego. Bezpośrednio przed abdy-

kacją dynastji mandżurskiej był mianowany opiekunem dzieci cesarskich i zachował to stanowisko także po abdykacji. Przez długie lata pozostawał w ścisłej przyjaźni z Juan-sz-kajem i państwo chińskie poczęło zwolna dążyć do konsolidacji, gdy Hsi został pierwszym doradcą Juan-sz-kaja, zajmując godność sekretarza stanu.

Nowy prezydent objął godność jako kandydat północnej partji porozumienia. Dzienniki wyrażają wątpliwość, czy będzie on uznany przez rewolucjonistów z południa, jako mąż stanu stojący jeszcze dziś blisko dynastji mandżurskiej i wybrany przez ciało, które nie jest uznane w całym państwie. Jest jednak prawdopodobnym, według opinji prasy niemieckiej, że nowy wybór będzie przyjęty zycielwie w Japonji, gdyż można przypuszczać, że na skutek zmienionej sytuacji na Wschodzie polityka nowego prezydenta będzie dla Japonji zycielwa.

O bolszewikach w Kijowie.

Kijów długo pamiętał będzie krótką, co prawda, ale straszną gospodarę bolszewików. Przybyły w tym czasie do Warszawy z Kijowa artysta operetkowy, p. Leopold Morozowicz, opowiada niektóre epizody, charakteryzujące wymownie stosunki kijowskie za czasów panowania tam rządów bolszewickich.

Było to wkrótce po upadku Kerenskiego. Kijów zaczął odczuwać gospodarę „komisarzy ludowych” i „czerwonogwardzistów”.

W mieście koncentrowały się żywioły wrogo dla bolszewików usposobione, to też nienawistnie względem nich ujawniała się niemal na każdym kroku.

Bolszewicy, mszcząc się za nieprzyjazne uczucia, rozstrzelali swoich przeciwników, bez sądu...

W popularnym, cieszącym się olbrzymim powodzeniem, teatryku kabaretowym kijowskim pod nazwą „Miniatury”, popisywał się ulubiony przez publiczność śpiewak kabaretowy N., który w szeregu kupletów gromił zjadliwie rządy bolszewickie.

Pewnego poranka, o świcie, gdy śpiewak znajdował się w łóżku, w hotelu, przybyli doń czerwogwardziści, wywiekli go z łóżka i odstawili na miejsce kąpieli pod mur gmachu więziennego, gdzie miał być za chwilę rozstrzelany.

Przedtem jednak rzucano mu zapytanie, czy ma jeszcze co do powiedzenia.

Nieszczęsny wiedząc, że nie go już od niechybnego końca uratować nie może, zawołał:

— Plują na was i pogardzają wami!
Padła salwa i polozyla śpiewaka trupem.

W hotelu, w którym zamieszkiwał p. Morozowicz z żoną, przebywali w licznych pokojach oficerowie o dążnościach przecirewolucyjnych, o czem bolszewicy byli poinformowani doskonale. To też co parę dni, wczesnym rankiem albo późną nocą, na schodach i korytarzach hotelu rozlegały się zło-wrózne kroki czerwogwardzistów, którzy, znając już dokładnie miejsce zamieszkania delikwentów, wykazywali tylko:

— Numer... pod razstrzejl! (Numer... pod strzałę!)

Po tym okropnym okrzyku służba hotelowa zmuszona była natychmiast otworzyć drzwi pokoju, zamieszkałego przez delikwenta, którego zaraz wprowadzano, by po upływie pół godziny rozstrzelano go pod murem więziennym...

Tego rodzaju wizyty czerwogwardzistów w hotelach i pokojach umebowanych kijowskich bywały tak częste, że wreszcie przestały alarmować współmieszkańców...

W ten radykalny sposób zgladzono masę oficerów rosyjskich, przeciwników rządów „ludowych”.

Brzmienie noty pokojowej Austro-Węgier.

Propozycja pokojowa, którą państwa czwórczmiernie skierowały 12 grudnia 1916 r. do swoich przeciwników, a której zasadniczej myśli pojednawczej państwa te nigdy nie porzuciły, mimo odrzucenia propozycji, jest ważnym fragmentem w dziejach tej wojny.

W przeciwieństwie do pierwszego 2 i pół letniego okresu wojennego sprawa pokoju stała się od tego czasu punktem centralnym europejskiej, a nawet wszechświatowej dyskusji, zajmując i opadając od tego czasu świat coraz bardziej.

Prawie wszystkie państwa wojujące wypowiedziały się kolejno w sprawie pokoju, oraz swoich przesłanek pokojowych i warunków pokoju. Linja rozwoju tych dyskusji nie była jednak jednolita i stała. Zasadnicze stanowiska zmieniały się pod wpływem sytuacji wojennej i politycznej i, jak dotychczas przynajmniej, nie doprowadziły do namacalnego praktycznego wyniku ogólnego.

Niezależnie od tych wahań można jednak stwierdzić, że dystans między obu ujmowaniami sprawy naogół zmniejszał się cokolwiek, że mimo niezaprzeczalnego dalszego istnienia stanowczych, dotychczas nieusuniętych przeciwieństw, ujawnia się pewne odchylenie od niektórych najbardziej skrajnych konkretnych celów wojennych i manifestuje się pewna zgodność co do ogólnych zasad pokoju.

W obu obozach niewątpliwie daje się zauważyć wśród szerokich warstw ludności wzrost dążeń pokojowych i kompromisowych. Potwierdza wrażenie to także porównanie przyjęcia, jakiego w swoim czasie doznawały u przeciwników propozycji pokojowej państw czwórczmiernie, z późniejszymi wyrzuceniami odpowiedzianych nieprzyjacielskich mężów stanu, oraz osób nie uznanych wprawdzie, niemniej przeto politycznie nie pozabawionych wpływów. Gdy naprz. jeszcze w odpowiedzi koalicjantów prezydentowi Wilsonowi postawiono żądania, zmierzające do rozkawałkowania Austro-Węgier przy jednoczesnym zmniejszeniu Rzeczy niemieckiej i dokonaniu w niej głębokich przekształceń wewnętrznych oraz do zniszczenia europejskiego stanu posiadania Turcji, to później żądania te, których urzeczywistnienie wymagałyby uprzedniego zupełnego zwycięstwa, były w oświadczeniach urzędowych czynników koalicji zmodyfikowane, lub w części zupełnie porzucone.

A więc up. przed 1 i pół rokiem, mniej więcej, minister Balfour w złożonym przezeń w angielskiej izbie gmin oświadczeniu przyznawał, że Austro-Węgry same winny rozwiązać swoje problemy wewnętrzne i że nikt z zewnątrz nie może Niemcom narzucić konstytucji. Lloyd George na początku r. b. oświadczył, że podział Austro-Węgier, zabranie państwu tureckiemu jego prowincji tureckich i wewnętrzne zreformowanie Niemiec nie należy do celów, o które walczy koalicja. Symptomatycznym może być również kategoryczne odrzucenie przez Balfoura w grudniu 1917 roku przypuszczenia, jakoby polityka angielska kiedykolwiek angażowała się w sprawie utworzenia samodzielnego państwa z prowincji Niemiec, położonych na lewym brzegu Renu.

Wynurzenia państw centralnych nie pozostawiają żadnych wątpliwości, że prowadzą one jedynie tylko walkę obronną o całość i bezpieczeństwo swoich terytoriów.

Daleko wymowniej, niż w dziedzinie konkretnych celów wojennych nastąpiło zbliżenie w poglądach na linie wytyczne, na których podstawie ma być zawarty pokój, oraz ugruntowany przyszły porządek Europy i świata.

W tym kierunku sformułował zasadnicze punkty prezydent Wilson w swoich mówach, wygłoszonych 12 lutego i 14 lipca r. b. Nie spotkały się one ze sprzeciwem jego sprzymierzeńców, a szerokie zastosowanie ich nie powinno się również spotkać z zarzutami ze strony państw czwórczmiernie, naturalnie pod warunkiem, że doznają one ogólnego zastosowania i dadzą się pogodzić z żywymi interesami danych państw.

W każdym razie należy pamiętać, że zgodność co do ogólnych zasad nie wystarcza, lecz, że idzie o porozumienie się co do ich komentowania i zastosowania do poszczególnych konkretnych spraw wojny i pokoju.

Dla bezstronnego obserwatora nie może być żadnych wątpliwości, że we wszystkich bez wyjątku państwach wojujących gwałtownie wzmożło się dążenie do pokoju na zasadzie porozumienia, że coraz bardziej toruje sobie drogę pogląd, iż dalsze toczenie krwawych zapa-

sów może obrócić Europę w gruzy i wprawdzie ją w stan takiego wyczerpania, które na całe dziesiątki lat zatamuje jej rozwój, nie dają żadnych rezerw przybliżenia przy pomocy oręża decyzji, do której od czterech lat obie strony daremnie zmierzają, nie bacząc na niesłychane ofiary, cierpienia i wysiłki.

Jaką drogą i w jaki sposób może być zapoczątkowane ostatecznie osiągnięcie porozumienia? Czy istnieją jakieś poważne widoki, że prowadzenie dalej sposobem dotychczasowym dyskusji w sprawie problemu pokojowego doprowadzi do tego celu?

Na to ostatnie pytanie nie mamy odwagi odpowiedzieć twierdząco. Dyskusja, prowadzona między jedną trybuną publiczną, a drugą, jak to się działo dotychczas, przy przemówieniach mężów stanu państw wojujących, była właściwie tylko serją monologów.

Brakowało jej przede wszystkim bezpośredniości; przemówienia i odpowiedzi nie zahaczały o siebie wzajemnie. Mowy mijaly się. Z drugiej zaś strony, jawność dyskusji oraz teren, na którym ona była prowadzona, usuwały możliwość płodnych wyników.

Przy wszelkich tego rodzaju publicznych manifestacjach stosowana jest forma oratorska, obliczona na działanie na dalszy dystans i na masę. W ten sposób jednak powiększa się, świadomie lub nieświadomie, odległość między przeciwnymi poglądami, wytwarzają się nieporozumienia, sięgające korzeni i nie mogące być usuniętymi oraz utrudnia się nieskrępowana, prostą wymianę zdań. Każde oświadczenie kierowniczych mężów stanu natychmiast po jego złożeniu, a jeszcze przedtem, nim miarodajne czynniki strony przeciwnej mogły na nie odpowiedzieć, staje się przedmiotem namietanej i przesadnej dyskusji żywiołów nieodpowiedzialnych.

Ale nawet odpowiedzialnych mężów stanu troska o niewystawienie na niebezpieczeństwo interesów wojennych przez wywieranie niekorzystnego wpływu na nastroj w ojczyźnie i troska o niezdradzenie własnych zamiarów ostatecznych skłania do uderzenia w najwyższe tony i do stałego trzymania się skrajnych punktów widzenia.

Jeżeli więc ma być przedsięwzięta próba zbadania, czy istnieją podstawy do porozumienia, któreby mogło usunąć katastrofę samobójczego toczenia dalej walki w Europie, to w każdym razie należałoby wybrać inną metodę, umożliwiającą bezpośrednio, ustne roztrząsanie sprawy między przedstawicielami rządów i tylko pomiędzy nimi.

Przedmiot podobnego rozstrząsania i wzajemnego oświetlenia stanowiąby zarówno sprzeczne poglądy poszczególnych państw wojujących, jak i ogólne zasady, mające służyć za podstawę do pokoju i do wzajemnych stosunków wojennych państw i co do których uzgodnienia mają być czynione skuteczne próby.

Z chwilą gdyby się osięgło porozumienie co do zasadniczych podstaw, należałoby w toku rozważań próbować zastosowania ich do poszczególnych konkretnych spraw pokoju i w ten sposób sprowadzić ich rozwiązanie.

Chcielibyśmy mieć nadzieję, że przeciw podobnej wymianie zdań nie istnieją żadne zastrzeżenia po stronie którejkolwiek z państw wojujących.

Działania wojenne nie uległyby przerwie.

Dyskusje prowadzone byłyby jedynie tak daleko, jakby to uważali uczestnicy za skuteczne. Dla państw reprezentowanych nie mogłyby z tego tytułu wyniknąć żadne szkody. Daleka od myśli szkoderstwa podobna wymiana mogłaby w sprawie pokoju przynieść jedynie korzyść. To, co się nie uda za pierwszym razem, może być powtórzone po raz drugi, przyczyniając się, być może, przeważnie tylko do wyjaśnienia poglądów.

Góry starych nieporozumień dałyby się usunąć. Można byłoby przeprowadzić wiele nowych spostrzeżeń, można byłoby rozpętać całe strumienie powstrzymywanych uczuć ludzkich, w których ciepłem technieniem powróci do życia wszystko istotnie, a natomiast zniknie niejedno przeciwieństwo, do którego przywiązują się dziś jeszcze przesadne znaczenie.

Podług naszego przekonania, we wszystkie państwa wojujące mają obowiązek wobec ludzkości zbadać wspólnie, czy obecnie, po tylu latach ofiarnej, a tak nierozstrzygniętej walki, której cały przebieg skłania do porozumienia, czy obecnie jest rzeczą możliwą zakończyć tę okropną walkę.

Wobec tego c. i k. rząd pragnie zaproponować wszystkim rządów państw wo-

jujących wysłanie delegatów na poufną i nieobowiązującą wymianę zdań o zasadniczych podstawach pokoju, do jakiejś miejscowości neutralnej zagranicą w niadalnim terminie, co do którego możnaby było się jeszcze porozumieć, i aby delegaci ci upoważnieni byli do wzajemnego wypowiadania poglądów swych rządów w tych sprawach, wysłuchiwania analogicznych komunikatów, oraz szczerego i otwartego upraszczania i udzielania wyjaśnień co do wszystkich tych punktów, które wymagają ścisłego oznaczenia.

C. i k. rząd uprasza..... rząd o łaskawe zakomunikowanie niniejszego..... rządowi za pośrednictwem waszej ekscelencji.

Dostojnicy bolszewizmu.

Kiedy się mówi o rządzie bolszewickim, wymienia się prawie zawsze jedynie tylko nazwiska Lenina i Trockiego.

Co najwyżej wspomni się czasem o niektórych ambasadorach lub ministrach (komisarzach ludowych), jak Joffe, Łunaczarski, który jeszcze przed pół rokiem pędził wraz z swą rodziną skromnym żywo w wędrówkę, kiedyś w zapadłym kącie Szwajcarii.

O innych zaś dostojnikach, ludziach u steru wielkich urzędów, uposażonych ogromną władzą, albo się nie wie zupełnie, albo bardzo mało.

Do najbliższego otoczenia Lenina należy generał Bucz-Brufewicz.

Przed trzema laty służył on pod komendą generała Ruskiego. Jako komendant brygady ukazał swą nieudolność i „poszedł w odstawkę”.

Drugi generał, Komissarew, były szef ochrony i nieprzejednany wróg rewolucji, zajmuje obecnie ważny bolszewicki posterunek. Z nastaniem republiki został Komissarew pociągnięty do odpowiedzialności i oskarżony o zdradę stanu. Uciekł jednak z więzienia, ofiarował Leninowi swe służby i dzisiaj cieszy się zaufaniem naczelnika.

W radzie przybocznej Lenina zasiada trzeci generał, Odincow, znany ze swych ekscytrycznych przygód. W roku 1906 zażył był w proces o przekupstwo, z którego z trudem się wywinął. W kwaterze Lenina uchodzi Odincow za tegiego strategika i podczas konferencji, układającej pokój z Ukrainą, zastępował on rząd bolszewicki.

Orłow, były sekretarz carskiego ministra Protopopowa, po upadku cara uwieziony z powodu udowodnionego mu sprzeniewierzenia, został uwolniony przez Lenina i cieszy się obecnie jego względami.

Postnikow, były oficer w carskiej gwardji, osadzony w roku 1910 z powodu szpiegostwa do robót przymusowych na Syberji, odzyskał wolność dzięki Leninowi. Po powrocie do Petersburga założył Postnikow stronnictwo zwane „poważnymi socjalistami”.

Pop Salkin, przyjaciel Rasputina, człowiek o prostych i nieokreślonych obyczajach, organizuje „cerkiewne oświetli” i w sferach duchowieństwa rozszerza propagandę bolszewicką.

Książę Andronikow stanowi jedną z najdziwniejszych figur „bolszewickiej arystokracji”. Kiedyś książę należał do koła zaufanych przyjaciół Rasputina i carowej, a skutkiem tych wpływów posiadał władzę na carskim dworze.

Podczas tego okresu życia zajmował się bardzo gorliwie sprawami państwa i często można go było widzieć w kancelariach ministerjalnych z ogromną pliką aktów.

Skutkiem tego nadano mu na dworze nazwisko „człowieka z grubą, wypchaną teką”.

Wszędzie go było pełno, każda sprawa ważniejsza, politycznej, ekonomicznej, czy wojskowej natury pochłaniała jego uwagę.

W roku 1914 po klęsce rosyjskiej w Prusach wschodnich nad Mazurkami jeziorami bronili zaciekle w petersburskich salonach generała Rennenkampa.

Po zamordowaniu Rasputina zniknął książę Andronikow z horyzontu. Wypląnął dopiero w towarzystwie Lenina i przyjął na siebie obowiązek prowadzenia najrozmaitszych spraw ekonomicznych i politycznych.

Bolszewicki książę nie ogranicza się jednak do czynności ściśle określonych — wydaje paszporty, podpisuje przepustki, — przeprowadza rewizje procesów, wydaje ulaskawienia lub wyroki śmierci.

Jak twierdzi legenda czyni to wszystko za sówią opłatą.

Kobozew, były profesor gimnazjalny w Rydze, stał w bliskich stosunkach z tajną policją, której dostarczał informacji o profesorach i studentach.

Zdemaskowano go jako prowokatora i u-niemozliwiono pobyt w Rydze. Nie przeszkadza to Kobozewowi należeć do dostojników bolszewizmu.

Nikołajski, były urzędnik tajnej policji carskiej, w roku 1912 z powodu skandalu na tle obyczajności usunięty z urzędu, posiada dzisiaj pełne zaufanie Lenina i organizuje policję bolszewicką.

Takich to dostojników posiada rząd oświeć.

Nie dziw więc, że kompania ta nie cieszy się sympatią ludu rosyjskiego.

WARSZAWA.

Kalendarzyk

Imieniny. Dziś: Euzebj P.

Jutro: Niep. Serca N. M. P.

Rocznice.

1668 Abdykacja Jana Kazimierza.

1831 General Romarino pobity przez Rosena pod Opolem i Borowem, składa broń w Galicji.

Przesilenie gabinetowe.

(o) W ciągu dnia onegdajszego dała się wyczuć poważna zmiana w nastrojach politycznych.

W kołach politycznych mówi się z coraz większym uporem o możliwości nowych kandydatur po za p. Kucharzewskim.

Onegdaj Janusz ks. Radziwiłł konferował kolejno z marszałkiem Rady Stanu i p. Kucharzewskim.

W sferach rządowych nie spodziewają się wyjaśnienia sytuacji przed wtorkiem.

Onegdaj odbyło się posiedzenie Rady regencyjnej. Z osób urzędowych był przyjęty ks. Franciszek Radziwiłł. Krótko bawił na Zamku Adam hr. Tarnowski, który odwiedził również pałac Kronenberga.

Skarbiec wojskowy im. Tad. Kościuski.

(o) W Petersburgu przed trzema miesiącami powstała nowa instytucja społeczna polska p. n. „Skarbiec wojskowy im. Tadeusza Kościuski”. Instytucja ta ma za zadanie zbieranie funduszy dla niesienia pomocy sierotom, wdowom po poległych, oraz inwalidom wojny. Korzysta z pomocy mają prawo wszyscy wojskowi polacy, oraz ich rodziny niezależnie od wyznania, miejsca urodzenia, rangi i urzędu, jak również państwa w którego szeregach walczyli.

Regulamin instytucji przewiduje, iż w przyszłości jej działalność winna być rozszerzona w stolicy kraju i pierwsze walne zgromadzenie musi się odbyć w Warszawie. Tymczasem rozpoczęły swoją działalność oddziały w Petersburgu, w Moskwie i innych miastach Rosji, Syberji i Ukrainy.

Do składu pierwszego głównego komitetu wykonawczego weszli: Jan Jacyna, jako prezes, oraz jako członkowie pp.: Wiktorja Jacynowa, J. E. arcybiskup metropolita Edward bar. Ropp, J. E. ks. Jan Cieplek, Karol Jaroszyński, Zygmunt hr. Wielopolski, Remigjusz Kwiatkowski, Franciszek Skąpski i inni.

Wszelkich informacji w sprawach rzeczonej instytucji udzielają obecnie w Warszawie członkowie: pp. Jacynowie (Mazowiecka 1), p. Jadwiga Żukowska (Mokotowska 7) i p. Remigjusz Kwiatkowski (Bagatela 13).

Ruch reemigracyjny.

(o) Wydział opieki nad uchodźcami przy R. G. O. założył punkt rozdzielczy dla osób, przyjeżdżających z Rosji, w Siedlcach. W przeciągu m. sierpnia przez punkt ten przeszło 37.186 osób. W tym samym czasie przez baraki R. G. O. przy dworcu Kowelskim w Warszawie przeszło 11.806 osób. Dnia 12 w. m. przybył z Linowa do baraków przy dw. Kowelskim transport uchodźców, złożony z 107 osób. W dniu 13 w. m. przybyły do baraków R. G. O. na dw. Kowelskim z Siedlec transporty uchodźców: o godz. 6 rano — złożony z 263 osób, w tem: polaków 259, żydów 4; o godz. 8 rano 70 osób, w tem: polaków 66, żydów 4.

Wypadek kolejowy.

(o) Onegdaj około godz. 7 wiecz., wskutek źle nastawionej zwrotnicy, wykołosił się w obrębie stacji kolei kowelskiej jeden wagon w pociągu, wiozącym reemigrantów.

Wskutek przewrótowania się wagonu ulegli: Stanisława Pieniążek, lat 8 — złamaniu prawego uda; 15-letnia Zofja Sienkiewiczówna — poszarpaniu prawego uda i Janina Pieniążkówna, lat 38 — potłuczeniu klatki piersiowej i kręgosłupa.

Wszystkich Pogotowie umieściło w szpitalach: dzieleczym przy ul. Kopernika i św. Rocha.

Wybory do gminy żydowskiej.

„Volksblatt” donosi, że niemiecki komisarz wyborczy, p. Datschko, zaważwał kierownika biura wyborczego warszawskiej gminy żydowskiej, któremu oświadczył, że wybory do gminy odbędą się bezwarunkowo dn. 16 i 17 października.

(o)

ŁÓDŹ.

Z żałobnej karty.

W dniu wczorajszym, po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zmarł w Łodzi obecny dyrektor Teatru Polskiego s. p. Władysław Kindler, przeżywszy załdwie lat 39.

Po skończeniu szkoły średniej w Warszawie, wiedziony powołaniem i zamiłowaniem do sceny s. p. Władysław Kindler wstąpił do Teatru Ludowego na Pradze, skąd przeniósł się wkrótce do takiegoż teatru, grającego przed laty kilkunastu w gmachu przy ulicy Ciepłej w Warszawie pod dyrekcją Trapszy i Gawałowicza.

Następnie zmarły pracował kolejno, jako aktor i reżyser w teatrach wileńskim i poznańskim, by wreszcie w roku 1914 stanąć na czele Zrzeszenia artystów Teatru Małego w Warszawie.

Na sezon 1918—19 objął s. p. Wł. Kindler dyrekcję Teatru Polskiego w Łodzi. Tutaj jednak zdołał wystąpić tylko z przemówieniem na przedstawieniu inauguracyjnym, w którym dał wyraz swym zamiarom i aspiracjom artystycznym, mającym scenę polską w Łodzi postawić na należnym jej ważnej placówce poziomie. Choroba, wynikała z zaziębienia, nabytego w teatrze, nie pozwoliła mu zagrać ani jednej roli na scenie łódzkiej, po której sobie dużo obiecywał. Zmęczony chorobą, po kilku dniach pobytu w Łodzi, legł, by już nigdy z łoża cierpienia nie powstać.

W zmarłym scena polska traci pracownika bardzo utalentowanego i szczerze milującego sztuce.

S. p. Wł. Kindler padł na stanowisku, jako ofiara zawodu swego, oraz tych strasznych warunków, w jakich aktor w teatrze łódzkim zmuszony jest pracować. Cześć Jego pamięci!

Z koła okręgowego P. M. S.

Wczoraj, w sali Stowarzyszenia polskich kupców i przemysłowców odbyło się zebranie delegatów kół prowincjonalnych Polskiej Macierzy Szkolnej.

Zebranie zajął prezes koła, inż. Woyciechowski, który wyjaśnił zebranym program obrad i zaproponował wybór prezydium. Na przewodniczącego zaproszono prof. Waszkiewicza.

Sprawa dziesięciu referował p. Jezierski, który wyjaśnił, iż wedle ostatnich decyzji zarządu głównego, dziesięcina należy się od każdego Koła w wysokości 10 proc. od ogólnego dochodu, jaki Koło w ciągu roku sprawozdawczego osiągnęło.

Dalej p. Jezierski referował sprawę organizacji kółek dla młodzieży. Projekt tych kółek wyszedł z zarządu Koła okręgowego włościańskich kółek rolniczych.

Kółka dla młodzieży organizują właściciele miejscowe kółka włościańskie, zaś Macierz Szkolna do kółek tych wchodzi tylko jako instytucja oświatowa. Tam zaś, gdzie kółka włościańskie jeszcze nie zorganizowano, należy się zwracać do Macierzy Szkolnej.

Kółka dla młodzieży mają główny cel opiekę nad młodzieżą wiejską, rolniczą.

Trzecim punktem obrad były kursy dla dorosłych analfabetów. Odczytany został program wykładów, zatwierdzony przez okręgowy zarząd Koła P. M. S.

W dyskusji ks. Kowalski dowodził, iż program I stopnia dla analfabetów, uważa dla miast za ubogi. Może, iż program ten będzie wystarczający dla wsi.

Prezes, inż. Woyciechowski wyjaśnił, iż do wykładów są w zarządzie Koła okręgowego bardzo bogate zbiory przeczyczy, które na warunkach przystępnych można użytkować dla kół prowincjonalnych.

P. Fiedler w przemówieniu swem działał nacisk na to, iż głównym celem działalności poszczególnych kół P. M. S. winno być organizowanie kursów dla analfabetów dorosłych, ponieważ dziatwa, w otwieranych obficie szkołach ma dość sposobności do nauki i kursów wieczorowych nie potrzebuje.

W końcu zdawali sprawozdania poszczególni delegaci kół.

P. Jezierski wyjaśnił, iż Koło okręgowe posiada fundusz od miasta na subdyja dla kursów dla dorosłych analfabetów, organizowanych na terytorjum miasta Łodzi. Dla kół prowincjonalnych zaś fundusz na subdyja dla kursów musi być wyjednywany z ogólnych funduszy Macierzy. Nacisk jednak położył na punktualne nadsyłanie wyczerpujących sprawozdań, bez których zarząd główny subdyjów nie przyznaje.

W końcu zabrał głos dr. Siwiński i wygłosił pogadankę „o chorobach“ zakaźnych i walce z nimi.

W wolnych wnioskach rozpatrzone kilka ważnych kwestji natury wewnętrznej, oraz — na żądanie delegatów —

bowiano się prenumerować urzędowy organ P. M. S. — Na interpelację jednego z delegatów, przewodniczący wyjaśnił, iż Koło okręgowe na każde żądanie jest w możności dostarczyć dla prowincjonalnych kół odpowiednich prelegentów dla pogadanek i odczytów.

Ochrona ziemi polskiej.

Za wzorem związku ziemian, w niektórych kółkach rolniczych, usilnie agituje się wniosek o zaprowadzenie kółkowych ksiąg dla rejestracji przedchodzenia gruntów włościańskich w niepowołane ręce, oraz ustanowienie ogólnej zasady sprzedawania osad włościańskich i gruntów naddziałowych tylko prawym włościanom. W tym celu przy kółkach rolniczych i okręgowych, uchwalono zakładać biura pośrednictwa kupna i sprzedaży ziemi z zakresem działalności parcelacyjnych. — Również w niektórych kółkach zapadły uchwały zwrócenia się do rządu polskiego o przeprowadzenie w drodze prawodawczej zwolnienia takich biur kółkowych z pośrednictwa od podatków stemplowych przy sporządzaniu tranzakcji gruntowych.

Z muzeum nauki i sztuki.

Muzeum nauki i sztuki (Piotrkowska № 91), korzystając z otrzymanego subdyjum od magistrata, znacznie uzupełniło zbiory w wydziałach: etnograficznym, przyrodniczym i fizycznym.

Obecnie, wobec rozpoczęcia wykładów w szkołach i udostępnienia odczytów muzeum przed dziećmi, codziennie od godz. 4—7-jej, wszelkich wyjaśnień w wydziale eksperymentalnym, będzie udzielał prof. Biskupski.

U ogrodników.

Wczoraj w sali Towarzystwa krajowego przy Alejach Kościuszki № 1, odbyło się pierwsze powakacyjne zebranie miesięczne Koła łódzkiego Związku zawodowych ogrodników pod przewodnictwem prezesa p. Ciszkiewicza. Na zebraniu był obecny prezes centralnego zarządu Związku, p. Czarowski z Warszawy.

P. Ciszkiewicz referował sprawę wydziału pośrednictwa pracy dla ogrodników, a następnie p. Czarowski streścił pokrótce całoroczną działalność centralnego zarządu w Warszawie.

Mówca zaprosił Koło na wystawę owoców i przetworów owocowych, odbyć się mającą w Warszawie od dn. 20 do 28 października, oraz na jarmark owocowy, wyznaczony w czasie od 30 października do 5 listopada.

Następny mówca, p. Kaczorowski, w dłuższym przemówieniu poddał surowej krytyce działalności, a raczej bezczynności centralnego zarządu Związku, na co wyjaśnień udzielał p. Czarowski.

Sprawozdania z tegorocznych pokazów ogrodniczych zdawali pp. Ciszkiewicz, Kaczorowski i Kołaczkowski.

Kursy wieczorowe dla praktykantów ogrodniczych rozpoczyna się 4 listopada. Program będzie ustalony na przyszłym miesięcznym zebraniu.

P. Ciszkiewicz zaznaczył w dalszym ciągu, iż memoriał wysłany do magistratu w sprawie targu dla ogrodników został przyjęty niechętnie i wydział targowy proponuje, aby ogrodnicy sami obrali sobie miejsce do handlu na Rynku Targowym.

P. Kołaczkowski referował sprawozdanie z wycieczki na wystawę ogrodniczą do Częstochowy.

W końcu p. Rutkowski demonstrował piękne okazy kalarepy i buraków egipskich, oraz olbrzymi okaz głowy kapusty białej, ważący 23 funty, a p. Ciszkiewicz — parę wielkich (przeszło funtowych) okazów Antonówki kamienniej, pięknego jabłka, bardzo pospolitego na Litwie.

O Salę „Domu Ludowego“.

Tutejsze stowarzyszenia robotnicze i kulturalne w tych dniach zaskoczone zostały niespodzianą wieścią, iż salę w Domu Ludowym objął ma w dzierżawę prywatny przedsiębiorca.

Wobec tego, iż jest to jedyna sala w mieście, odpowiednia dla przedstawień ludowych i amatorskich, tutejsze stowarzyszenia robotnicze polskie zamierzają zwrócić się do zarządu Doma Ludowego z prośbą o zaniechanie projektu zmonopolizowania tej sali.

Otwarcie nowej szkoły mlejskiej.

Jutro odbędzie się otwarcie czteroklasowej, polskiej szkoły mlejskiej dla dzieci wyzn. mojżeszowego. Mieścić się ona będzie w domu nr. 115, przy ulicy Piotrkowskiej.

Śród stolarzy żydów.

Żydowskie stolarze zażądali od właścicieli warsztatów stolarskich podwyższenia zarobków do 100 proc.

Zamach samobójczy.

W sobotę wieczorem w mieszkaniu swym przy ul. Średniej 37, otruił się 23-letnia Józefa Szlachetna jakimś kwasem grzyźącym. Pogotowie

Ratunkowe odwiozło ją w stanie ciężkim do szpitala im. matki. Poznańskiej.

Kradzieże.

Urzednikowi centrali zbożowej, Kutakowskiemu, zamieszkałemu przy Alei Kościuszki 57, skradziono z mieszkania całą garderobę, oraz różne rzeczy, wartości 15000 mk.

Ze składu towarów Wiena, Cegielniana № 26, skradzione zostały towary wartości około 30000 mk.

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwatery główna donosi dnia 14 września:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu Ruprechta.

Z obydwu stron kanału La Bassee odparto częściowe ataki nieprzyjaciela.

Pod Havricourt znowu atakowali anglicy. Ich pierwsze natarcie odepchnęło nas od wschodniego skraju Havricourt.

Wielokrotnie powtarzane ataki w ciągu dnia załamały się. Silny ogień koncentracyjny naszej artylerji przygotował kontratak, dzięki któremu wieczorem byliśmy znowu całkowicie w posiadaniu stanowisk, zajmowanych przed walką. Wróg miał tutaj ciężkie straty i został w naszych rękach około 100 jeńców.

Grupa wojsk generała-pułkownika v. Boehna.

Umiarkowana działalność artylerji. Odparto natarcia nieprzyjaciela nad strumieniem Origron.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Armja generała von Karlowitza między Ailette i Aisne była znowu w ciężkiej walce.

Po wielogodzinnym przygotowaniu ogniem wczesnym rankiem zaatakowali francuzi znacznymi siłami.

Z obydwu stron Ailette odparły ich hanowerskie i brandenburskie wojska. Brandenburczycy i pułki gwardyjskie po nowych ciężkich dniach walk, w których przeciwnik prawie codziennie usiłował zdobyć wzgórze na wschodzie od Vauxaillon, wczoraj odparły częściowo w kontrataku ataki, przygotowane najsilniejszym ogniem artylerji i miotaczy mim.

Pułk piechoty Nr. 20 pod dowództwem majora Milischa odznaczył się przytym szczególnie. Po przez wzgórze na wschód od Lafaux przedostał się nieprzyjaciel do niziny Allemane. Nasz kontratak zatrzymał go tutaj.

Między Sanoy i Vaily załamały się przed naszymi linjami wielokrotne natarcia nieprzyjacielskie, przedsiębrane częściowo z pomocą samochodów opancerzonych. Wywiadownicy przepłynęli kanał Aisny na wschodzie od Vaily i przywiedli jeńców z południowego brzegu.

Na południu od Aisne zaatakował nieprzyjaciel między Revillich i Romain przeważnie za pomocą senegalczyków.

Nie bacząc na ciężkie straty, jakie wróg poniósł w daremnych atakach przed południem, zaatakował on znowu po południu po najsilniejszym przygotowaniu ogniowym. Odparliśmy nieprzyjaciela i wzięliśmy 100 jeńców.

Grupa wojsk gen. Gallwiza

Z obydwu stron drogi Verdun - Etail rozchwiał się natarcia nieprzyjacielskie między Cote, Lorraine i Moselą. Walki na przedpolach naszych nowych stanowisk.

Odparliśmy nieprzyjaciela, który atakował częściowo z pomocą samochodów opancerzonych. Działalność artylerji ograniczyła się do ognia niszczącego, który ożywił się

przejściowo — w związku z potyczkami piechoty.

Zestrzeliliśmy wczoraj 9 nieprzyjacielskich balonów i 46 aeroplanów.

Pierwszy generał-ławatermistrz Ludendorff.

Przedstawiciel partji u Hintzego.

Berlin, 15 września.

Sekretarz stanu do spraw zagranicznych v. Hintze przyjął wczoraj przywódcę partji na dłuższej audjencji. Przedmiotem konferencji była pokojowa nota wiedeńska.

Delegaci związków zawodowych u kancelrza.

Berlin, 15 września.

Na mocy uchwały konferencji zarządów związków zawodowych została wysłana do kancelrza Rzeszy delegacja, która mu przedłożyła żądania robotników. Hr. Hertling odpowiedział „wedle „Vorwärtsa“ — teje delegacji, że polityczne kierownictwo Rzeszy jest zupełnie zgodne z naczelnym dowództwem wojskowym w dążeniu do pokoju porozumienia. Wojna nie potrwa ani minuty dłużej, aniżeli potrzeba dla obrony. Dotychczasowe propozycje Niemiec zostały niestety w sposób szczyderczy odrzucone. W prasie nieprzyjacielskiej pojawiły się jeszcze przed dwoma tygodniami ogje szowinizmu. Pomimo to kancelr dał wyraz nadziei, że pokój jest bliższym, aniżeli naogół się przypuszcza. W każdym razie rząd Rzeszy i naczelne dowództwo jednomyślnie są przeciwnie wszelkim zdobycjom; co do tego niema różnicy zdań, oraz zbyt wiele są wszelkie obawy.

Sytuacja nad Donem.

Kijów, 15 września.

Według doniesień „Telegraficznej Agencji Ukrainskiej“, bolszewicy na zachód od Carycyna posunęli się aż do Donu. Pod Niziereckiem kozacy przeszli na prawy brzeg tej rzeki.

Ataman doński Krasnow mianował generała Czereczukina stałym posłem w Ukrainie, zaś gen. Aszynowa posłem w kraju Kubańskim.

Do Jekatierynodaru przybyli Puruszkiewicz i były prezydent ministrów ks. Lwow. Oczekiwany jest przyjazd znanego przywódcy prawicy Markowa.

Rząd Kubański wysłał specjalną misję do gen. Aleksiejewa, w celu nawiązania i uregulowania stosunków wzajemnych pomiędzy rządem kubańskim i naczelnym dowództwem armji ochotniczej samarskiej.

Nowy wódz czecho-słowaków.

Londyn, 15 września.

Biuro Reutersa donosi z Charbinu, iż gen. Dietrichs porzucił stanowisko komendanta wojsk czecho-słowackich na Syberji wschodniej. Następcą jego został pułkownik Haida.

Carowa żyje!

Kopenhaga, 15 września.

Według doniesień prasy ze Sztokholmu, pisze tamtejszy organ bolszewików „Volksbladet“, że komisarz ludowy dla spraw zewnętrznych, Czyczerin, zaprzecza doniesieniom o zamordowaniu carowej i jej córek, jak również wiadomościom o masowych mordach na niewinnych mieszkańcach.

Choroba Lloyd Georg'a.

Londyn, 15 września.

Lloyd George cierpi na influencję z gorączką i bólami gardła. Musi on leżeć w łóżku i wobec tego cofnąć wszystkie zamówienia i konferencje.

Śmierć Evansa.

Haga, 15 września.

Z Londynu donoszą: Zmarł Sir Samuel Evans, przewodniczący najwyższej wojennej izby sądowej.

Dnia 14-go września r. b. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł

ś. p. EMIL FREUDENBERG

obywatel m. Łodzi.

W zmarłym tracimy szczerego przyjaciela i zacnego gospodarza, z którym przez długi szereg lat łączyły nas stosunki handlowe. Przez czas ten zdołaliśmy poznać prawy charakter zmarłego i niezwykle zalety ducha Jego. Pamięć o Nim na długo zachowamy we wdzięcznej pamięci.

Niech Mu ziemia lekka będzie!

Towarzystwo „Casino“.

Losy braci Cyganiewiczów.

(o) Popularne z popisów zapasniczych nazwiska braci Cyganiewiczów: Władysława, a zwłaszcza Stanisława—obiegły ostatnio szpalty pism, a to z powodu aresztowania jednego z braci pod groźnym zarzutem szpiegostwa. W sprawie tej krakowski „Kurier Codzienny” przytacza wyliczek jednego z pism amerykańskich polskich:

„Władze amerykańskie w Bostonie uwięziły Władysława Cyganiewicza pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec. Przewieziono go na wyspę Ellis Island (pod Nowym Jorkiem) dn. 24 maja r. b. Po ścisłym śledztwie został uwolniony za kaucją 10,000 dolarów dnia 29 maja.

Rozkaz aresztowania nadszedł do władz bostońskich z Waszyngtonu z ministerjum spraw zagranicznych.

Według zeznań, złożonych w śledztwie przez Jack Curley'a, dyrektora walk zapasniczych, Władysław Cyganiewicz padł ofiarą intrygi, którą uknuł rywalizujący z Władysławem młody zapasnik w Europie, Georg Lurich. Miał on poprzysiądź, że zgubi swego rywala i omal, że to mu się nie udało. Na jego doniesienie nastąpiło aresztowanie Władysława, który jeszcze przed wybuchem wojny między Niemcami a Ameryką, miał okazać sympatje dla legionów w państwach centralnych.

Dziś sprawa wyjaśniła się i obecnie p. Cyganiewicz jest już na wolnej stopie. Przy tej

sposobności dodajemy, że starszy brat Władysława, p. Stanisław Zbyszko-Cyganiewicz znajduje się w Samarze, gdzie leży chory; łączenie jego nazwiska z aferą brata jest nieuzasadnione.

Obwieszczenie.

W dniu 18 i 19 b. m. oddział karabinów maszynowych garnizonu Łódzkiego zamierza odbyć ćwiczenia strzelnicze przy linii Zimna Woda—Emilja. Kierunek strzału z linii Zimna Woda—Emilja w kierunku południowo-zachodnim do lasu lućmierskiego.

W dniu 18 i 19 b. m. w międzyczasie od godz. 6 rano do 1 po poł. na te-

ren między linjami: Emilja—południowa leśniczówka—Lućmierz przy szosie Emilja—Zgierz, południowy skraj lasu aż do wsi Lućmierz—droga od wsi Lućmierz do Krzemieńskiego leśnictwa—Zimna Woda wstępować nie wolno.

Łódź, dn. 12 września 1918 r.

Cesarsko-niemiecki prezydent polcejt
Loehrs.

Redaktor odpow. Jerzy Plewiński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie
A. Napierański i C. Zawłowski.

TEATR
Scala
Cegielniana 18.

Zrzeszenia żydowskich artystów m. Wilna.

Szczegóły w następnym ogłoszeniu.

8109—3

W sobotę, dnia 24 b. m., zmarł długoletni członek naszej straży, sikawkowy III-go oddziału

ś. p. Paweł Vogt

przeżywszy lat 58. W zmarłym tracimy zacnego drucha i poczciwego człowieka.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd i Komenda Łódz. Str. Ogn. Ochotn. Członkowie naszej straży zbierają się na pogrzeb w poniedziałek, d. 16 b. m., o godz. w pół do 5-jej w III oddziale.

Kancelaria Kursów Przedmiotowych Inż. M. Barszczewskiego

podaje do wiadomości, że lekcje rozpoczynają się dn. 16 września. Czynne są grupy na świadectwo z 4-oh, 6-ciu klas i grupa maturalna. Zapisy przyjmuje kancelaria kursów codz. od godz. 4—8 w. — ul. Długa 90. — 886—3

Wakuje posada lekarza-kierownika przychodni dla chorych na guzy z pensją 100 mk. miesięcznie za 2 przyjęcia tygodniowo, licząc po 1 godzinie.

Zgłoszenia piśmienne przyjmuje biuro podpisanego wydziału (Nowy Rynek № 14) pokój № 4-5 do dnia 20-go września r. b.

Magistrat

Wydział Zdrowotności publicznej.

8227—2

Słow. Zaw. Drogistów-Pracowników Ziemi Piotrkowskiej

posiada kilku wykwalifikowanych pracowników-drogistów, których poleca na wolne posady pp. właścicielom składów aptecznych w Łodzi i na prowincji.

Biuro Pośrednictwa Pracy.

**Właścicielka Magazynu Gorsetów
MAISON CAPRICE**
Z WARSZAWY — NIECAŁA 10.
po powrocie z Wiednia przyjechała do Łodzi z wielkim wyborem gorsetów, pasków i staników.
GRAND HOTEL
II-gie piętro, nr. 202. 8076—1

Wyszła z druku i znajduje się w sprzedaży broszura p. t.
Główne zasady pisowni polskiej
według ostatnich uchwał krakowskiej Akademii Umiejętności z dn. 5-go Styżnia 1918.
Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w biurze dzienników „Promień”, Piotrkowska 81 i u W-go A. Gębalskiego, Piotrkowska 27 i w T-wle „Czytaj” Piotrkowska nr. 93.
Cena 10 fenigów.

Prof. Marcheff-Dońska
udziela lekcji śpiewu i gimnastyki oddechowej
Sienkiewicza 50, m. 8, od 3—5 g.

Dr. W. Garliński

Przejazd 36.
Choroby oczne.
Codziennie od 10—1 i od 5—7 w.
W niedzielę tylko od 10—1.
7758—15

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Dr. J. Sołowiejczyk
po powrocie z Moskwy osiadł w Łodzi, przy ul. Rozwadowskiej 4, (vis-a-vis Nawrot).
Przyjmuje od g. 8—1 i od 4—7, w niedzielę od 9—12 w poł.
7783—14

Dr. H. Rożaner

powrócił
Choroby skórno i weneryczne przyjm. od 8—1 r. i 4—8 wiecz.
Dzielna № 9.

Dr. med. LEYBERG

Choroby skóry, weneryczne i dróg moczopłciowych
Przyjmuje od 9—11 i od 5—7 w. w niedzielę i święta od 9—1.
Krótką 5.
7992—11

Dr. Jakób Kon

(Akuszerka i choroby kobiece)
mieszka przy ul. Stenklewicza 18. Godziny przyjęć do 11 przed poł. i 4—6 popoł.
7966—5

Dr. J. Grossman

Choroby wewnętrzne i dziecięce.
Przyjmuje codziennie od 9—11 r. i od 4—6 wiecz.
— **Cegielnian 31.** —
6505—12

Lekarz dentysta I. Lew

(długoletni asystent Łódz. Centr. Kliniki).
Cegielniana nr. 36, (róg Piotrkowskiej)
przyjmuje codz. od 10—1 i 3—7, w niedzielę i święta od 10—12.

Zaginął mężczyzna,

Feliks Burski, chory umysłowo, w wieku lat 42, wzrostu średniego, oczy niebieskie, przyzwolone odziany, w czarnym saku i kapeluszu.
Ktoby wiedział gdzie się znajduje zechce zawiadomić Adolfa Gerne, Orla 10 m. 10. 8224

Ogłoszenia drobne.

A. A. A. Ważne dla Pań. Roboty szycielskiej Mk. 5. Roboty kostiumu Mk. 25. Wykończenie staranne. Łódź, Piotrkowska 154 m. 18. 8234—1
A. Zaginął piesek pudełek mały, biały, z opłaconym numerkiem za rok b. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem. Pasz Szulca № 5, stróż wskaże. 8207—2
Fortpian Bliźnera, krótki, prawie nowy, do sprzedania. Wiadomość: Dzielna 34, m. 2, od 12—3. 8246—3

Dom murowany o 5 pokojach z ogrodem z powodu wyjazdu do sprzedania. Miekiewicza № 49, w Chojnach. 8150—3

Inteligentny mężczyzna z cześćką roklasowym wykształceniem, biele piżamy na maszynie, poszukuje posady. Łaskawe oferty nadsyłać do Adm. „Godziny Polskiej” dla „S. R.” 8152—3

Jest zupełnie nowa bekieta na siłobitki, poszukuje posady. Łaskawe oferty nadsyłać do Adm. „Godziny Polskiej” dla „S. R.” 8164—2

Kajety najtaniej można nabyć w fabryce kajetów. I. Woźnica, Nawrot № 11. 7943—11

Kluczo zagubione w piątek proszę zwrócić za wynagrodzeniem. Piotrkowska 90, u Braunerera i Kasmana. 8219—2

Kupie sklep spożywczy w do- brym punkcie. Oferty w Adm. pod „A. W.” 8092—3

Lekcje sztuki stosowanej, miniatur, grafiki, malowanie na porcelanie, szkła, materalach i w. in. Rysunek i malarstwo. Piotrkowska 44 m. 6. Od 4—6 p. p. 8222—2

Magle dwie, razem lub osobno, sprzedam zaraz, ul. Władzewska 52. 8234—2

Mabla różne sprzedaje: szafy, łóżka, otomany oraz fortepian krótki. Piotrkowska 108. Przędzielski. 8101—3

Mieszkania na warunkach przystępnych do wynajęcia. Wiadomość u rzadcy lub stróża ul. Pasz-Szulca 16. 8082—3

Okazyjnia kupię 2 lampy, maszyny gazowa, 6 krzesel, małą szafę do rzeczy i różne gospodarskie sprzęty. Oferty w Adm. „Godz. Polski” pod „Z. W.” 8084—5

Pianino zagraniczne w dobrym stanie sprzedam. Władzewska № 26, m. 6, od 3—7 pp. 8087—3

Poszukuje się osobę inteligentną w młodszym wieku z gruntowną znajomością gospodarstwa domowego, do pojedynczej osoby. Oferty pod „M. A.” w Adm. „Godziny”. 8229—;

Poszukuje posady ekspedjentki do jakiegokolwiek biura. Wiadomość: Piotrkowska 117, m. 32. 8230—

Przyjeżdżna z Petersburga przyjeżdża do Łodzi (po domach, manicure, także leczy odciski). Główna 36, m. 53, I. Antczak. 7743—15

Plac w Zgierzu na Przybyłowiu do sprzedania. Może być sprzedana również całość ziemi w ilości 3¹/₂ morga. Wiadomość „Hotel Victoria” u Stankowskiego, lub w Zgierzu u p. Maraszaka, ul. Czerwona na Przybyłowiu.

Stancja dla uczniów, opieka troskliwa pomoc w naukach, ceny przystępne. Orla 23, m. 22, prawa oficyna, I wejście, I piętro. 8083—5

Z powodu wyjazdu, sprzedam urządzenie piwiarni z koniecznością i patentem. Wiadomość: Lipowa 63. 8188—3

Zaginęła karta węglowa za № 40245, na imię Emilji Szulc. 8233—1

Zaginęła koza szara, 4 lata, — Wiadomość Andrzeja № 48 lub 51. M. Kagan. 8230—1

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania kompletne urządzenie stołowego pokoju, kuchni i 2 nikielowe łóżka z materacami. Skwerowa № 13, I piętro, front, Goldberg, od 9—12 r. i 3—6 po poł. 7855—3

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Kazimierza Wisniewskiego na 3 osoby, oraz książeczka z kooperatywy „Urzedników”

Zaginęła karta chlebowa za № 371, na imię Michała Szustowskiego.

Administracja dzien. „GODZINA POLSKA”
WARSZAWA, Warecka 7, — ŁÓDZ, Piotrkowska 86.
oraz filje i kantory:
w Bedzinie, w Częstochowie, w Olchowie, w Garwolinie, w Kaliszu, w Kielcach, w Koluszkach, w Łomży, w Łowiczu, w Mławie, w Matkowie, w Putuskowie, w Płocku, w Siedlcach, w Sieradzu, w Skierniewicach, w Sosnowcu, w Tomaszowie, w Włocławku, w Zawierciu, w Zduńskiej Woli i t. d.
PRZYJMUJĄ OGŁOSZENIA PO CENACH REDAKCYJNYCH, DO:
„GODZINY POLSKIEJ”
„Dziennika Polskiego” w Częstochowie” i „Gońca Kujawskiego” we Włocławku